

**Poznań, 13 lutego.** Prowadzimy dalej wyciągi z stenograficznych sprawozdań o rozprawach nad adresem pruskiej izbie poselskiej.

Na porządku dziennym posiedzenia z d. 8 lutego jest ciąg dyskusji nad poprawką p. Żółtowskiego. Pierwszy głos otrzymuje poseł gnieźnieński, dr. Libelt i w ten sposób mówi:

„Panowie! Szanowny mówca, który wczoraj ostatni z miejsca mówił, przedsięwziął sobie bronić system rządzący Polaków w W. Ks. Poznańskim dokonując twierdząc, że jest nie tylko na prawie oparty, i krótkim przyrzeczeniem odpowiedni, ale nawet po nad przyrzeczenia sięgający; i tym to sposobem zbijał poprawkę nas postawioną. Innego stanowiska nie mógł zajmować, tak wysoka posada w administracji W. Księstwa zajmujący; aniśmy się też czego innego po nim spodziewać mogli. Atoli szanowny mówca przytaczał nam tu szereg szczegółów, których nie podobna mi z kolei zbliżać do prostawca, boby mnie to od głównego przedmiotu za odwieść, a panów znudzić, niektóre tylko punkta zachowuję. Jedną przedewszystkiem rzecz uderza w nasze szanownego posła. Wypowiedziawszy nam otwarcie przekonanie, że rząd musiałby być chyba ślepy, pozwolił na czwarte polskie gimnazjum, o które się namamy, że tenże rząd, gdyby był poszedł za systemem i podobnie i siebie traktował Polaków, jużby dziś tego nie było polskiego posiadziciela ziemi i mielibysmy pokój w kraju.” — wypowiedziawszy nam takie i inne inne rzeczy w tym sensie, zakończył mowę swoją do słownej wzywając nas zgody, i bratnią ku temu podając. W kilku słowach pozwałam sobie zestawić, co na to do powiedzenia.

„Ciągłe i zawsze panowie nam wskazujecie, jaki to dzisiejszej kultury tej części kraju polskiego, a jaki podczas okupacji. Atoli zapominacie, że przed rokiem wieloletnia wojna i nieustanne przechody wojsk, pułki i wyłudniały ten kraj, a że potem czterdziestoletni kłopot, i że my niepojmujemy, dla czego obok owoców cywilizacji, prawa nasze narodowe ostać się miały.

„Byłoby też już na czasie, aby raz zaprzestano utrzymywać, czemu dziś już nikt nie wierzy, że to tylko szlachta polska nie kontenta z rządu, kraj niepokoi, że przebieg chłop polski z dzisiejszych stosunków zupełnie zadowolony i szczęśliwym się czuje. Panowie aby was inaprzekonać dość wskazać na wypadki wyborów naszej prowincji. Ze my tu na tych ławach zasiadamy, zawdzięcza to jedynie głosom chłopów polskich; więc i oni chcą się czuć Polakami, skoro na Polaków głosują, aby sejmie i za ich narodowymi prawami się upomnieli. Wiedziano tu także, że starano się u nas lud wiejski podnieść, wystawiając mu obraz Matki Boskiej, jako królowej polskiej, i że księża na wiadomość o śmierci króla Jerzego, wzbranił się dzwonić. Wszystko to nie prawda. To historyczny, że w połowie 17 wieku, podczas niezłomnej wojny z Gustawem Adolfem królem szwedzkim, cały kraj przez nieprzyjaciela już był zajęty, nieszczęśliwy król Jan Kazimierz wtedy całe królestwo oddał pod opiekę Matki Najświętszej, i że już od owego czasu lud się do Matki Boskiej sławiąc ją królową Polski. Po to uchyła się druga okoliczność. Jeżeli bywały przyzwołe, że ksiądz gdzie dzwonić się wzbraniał, to zapewne to nastąpiło powodu, że do tego powinien był mieć ważniejsze od przełożonej swojej władzy duchownej a nie landrata.

„Nie miejcie nas dalej, panowie, za tak nikczemnych, którzy gwoili materialnemu dobru, pozbywali się dóbr, które nad wszystko drogie i święte; nie wymagajcie od nas, aby wasze przychylnie i wasze względy okupywali przyrzeczeniem się naszej narodowości i tego wszystkiego, co się z nią wiąże. Jestto rzecz niepodobna, mieliśmy samych helotów i renegatów za współobywateli.

„Przechodzę teraz do samego przedmiotu dyskusji, to do stawionej przez nas poprawki, a mianowicie do tej części, która mówi o traktatach i zaręczeniach krajowych.

„Ze wszystkich stron nam zarzucają, że się więcej domagamy, niżeli w dokumentach stoi. Nawet szanowny sprawozdawca, którego powaga tu najwięcej przeważa, był tego zdania. Ja z mój strony bynajmniej mu nie zaprzeczam kompetencji do należnego zrozumienia myśli i sensu traktatów, ale sądzę, że w zupełnej jest niewiadomości, jak w myśl traktatów wydane u nas się dokonywują. I czyż to się właściwie domagamy? — Trzymam się przyrzeczeń odeszły królewskiej i patentu okupacyjnego, mam przed sobą. Domagamy się więc równoprawności obu języków krajowych. Prawo, na jakim się opiera wyrażone w tych królewskich słowach:

„Język wasz obok niemieckiego we wszystkich publicznych postępowaniach ma być używany.”

„Jasną myśl tych wyrazów starano się spaczyć słowem „obok”. Chciano w nas wmówić, że skoro nasz język ma być używanym obok niemieckiego, toć tylko niemiecki może być używany, a nasz język ma tylko prawo być używany ubocznego, który wedle potrzeby może być używany. Panowie, czujecie to i wiecie lepiej odemnie

że słówko obok nie wyraża żadnego porządkowania wedle rangi, ale wyraża najzupełniejsze równozestawienie dwóch przedmiotów obok siebie postawionych. Ale pominawszy i to, toć ta odezwa aż do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego wystosowana, odzywa się do samych tylko Polaków. W całym tym dokumencie nie ma ani jednej wzmianki o Niemcach. Książę niemiecki odzywa się tylko do swoich poddanych polskich, i robi im obietnice i przyrzeczenia. Mógłże być więc powiedzieć, że język niemiecki będzie obok waszego używany we wszystkich postępowaniach publicznych? Nie, tak się do Polaków odezwać nie mógł, dając im przyrzeczenia, mógł tylko o polskim języku mówić jako o równoprawnym z niemieckim.

„Szanowny mówca, który przedemną mówił, przytaczał przypadki, że Polacy nie chcą ani kwitów podpisywać, ani szematów wypełniać, dla tego że w niemieckim języku ułożone, że nie chcą listów przyjmować, gdy po niemiecku adres napisany, tłumacząc się, że nierozumieją po niemiecku. Nie przeczę, że w pewnych przypadkach takie tłumaczenie nie wystarcza. Atoli z drugiej strony trudno znowu pojąć, dla czego rząd upiera się przy tym, aby formularze kwitów i tabeli w polskim języku nie wydawać i dla czego dając rozporządzenia polskie, pod adresem niemieckim je przesyła. Jak daleko władze w podobnym uporze się posuwają, możnaby różne przytoczyć przypadki: np. gdy chłop polskiemu, nie znającemu wcale języka niemieckiego, każą sobie we wsi kogoś szukać, któryby mu rozporządzenia niemieckie wytłumaczył. Mam tu przed sobą odpis sądowego zalecenia, który, że krótki, pozwałam sobie odczytać. Rzecz o to chodzi, że adwokat wytoczył z wyraźnego polecenia swego mandatu, skargę w języku polskim, a sąd go zmusza do załączenia niemieckiego tłumaczenia, aby się postępowanie dalsze w tym języku odbywało. Dekretuje więc co następuje:

„Musisz się pozostać przy rozporządzeniu naszym z dnia 15 grudnia r. b. Pismo radcy sprawiedliwości i adwokata Schoepke z dnia 3 listopada r. b. umiało należycie ocenić prawo z dnia 9 lutego 1817 roku, a stąd i język polski dla tutejszej prowincji. Adwokat tej prowincji powinni przed innymi używać języka niemieckiego, albowiem od pruskich poddanych i w pruskiej monecie pobierają zapłatę. Fakt ten niezaprzeczonej, powinien każdego adwokata naprowadzić na tór prawny, choćby polityczne jego wyznaczenie wiary, nadspodziewanie zupełnie pruskiem być nie miało.”

„Tak pisze sąd powiatowy (wągrowiecki) do adwokata, obstarującego przy tym, aby sprawa w tym języku się toczyła w którym skarga podana została. To są, panowie, nadużycia drugostronne, pochodzące stąd, że zasada równoprawności obu języków krajowych zwichnięta została. Postawiono natomiast zasadę, że kto z Polaków, w jaki bądź sposób, dał dowody, że po niemiecku rozumie, ten już tym samym jest obowiązany tylko po niemiecku z władzami korespondować. Tej zasady już dla tego przyjąć nie możemy, że władze o tym stanowić mają, czy kto po niemiecku rozumie, lub nie. Zostawcie ten sąd Polakowi samemu, a prędybyśmy się wtedy zgodzili. Od owęj zasady, gdybyśmy ją przyjęli i wykonywali, krok tylko jeden do zupełnego wyrugowania języka polskiego ze wszystkich czynności urzędowych. Powiedzieć nam niezadługo mogą: ponieważ rząd przez szkoły i instytut naukowe dostateczną dał każdemu porę przyswojenia sobie języka niemieckiego, przeto urzędowy język polski, jako niepotrzebny, znosi się. Czyliby i to było równoprawnie w myśl słów królewskich językowi naszemu zastrzeżone?

„Żądamy dalej, panowie nie zaprzeczając wcale, że jesteśmy poddanymi pruskimi, aby nas traktowano jako Polaków. Mamy do tego prawo, oparte na przyrzeczeniu królewskim. W odeszłym pomienionym stoi:

„I wy macie ojczyznę, a wraz z nią dowód mego uszanowania za miłość i przywiązanie do niej. Zostajecie wcieleni do monarchii mojej, niepotrzebując się zrzekać narodowości waszej.”

„Tu nam znów takie, panowie, stawiacie rozróżnienie: wolno wam być, powiadacie nam, polskimi Prusakami, ale nie pruskimi Polakami. My czujemy całą wagę takiego rozróżnienia, bo wiemy, że pojęcie narodowości tylko przez jednostkę, czyli osobę się urzeczywistnia, jeżeli zaś to pojęcie, jak w obecnym przypadku, sprowadzicie do samego tylko przymiotnika, znosicie tym samym całą rzeczywistość narodowości. I tak np. Izraelitę w Polsce urodzonego lub stamtąd pochodzącego, nazywacie żydem polskim, wszakże tym przymiotnikiem nie myślicie mu narzucać narodowości polskiej. Podobnie się ma z owym rozróżnieniem, które całkiem też nie leżało w myśli odeszły królewskiej. Jaka to była myśl, najjaśniejsi się pokazują z noty lorda Castlereagh i odpowiedzi księcia Hardenberga. Pozwólcie mi, panowie, że wam te krótkie ustępy przeczytam. Minister angielski pisze:

„Doświadczenie nauczyło, że przez zatracenie zwyczajów i obyczajów Polaków nie ustalili się spokojność i szczęście ludu. Naprawdę kuszone się o to, aby nadając Polakom instytucje obce ich zwyczajom i wyobrażeniom, zmusić ich, by o dawniej swęj niepodległości i o swoim języku zapomnieli. Doświadczenia, które w tej mierze ze zbyt wielką usilnością robiono, pokazały

się dostatecznie i kilkakrotnie nieskutecznymi. Wywołały tylko nieukontentowanie i powstania. Gabinet angielski rości gorące życzenie, aby monarchowie, którym los narodu polskiego powierzonym został, zanim Wiedeń opuścą, zobowiązali się nawzajem i względem siebie aby te część narodu polskiego, która się dostała pod panowanie każdego z nich, traktowali jako Polaków (traiter comme Polonais), jakiegokolwiek będą instytucje polityczne, które im nadać będą chcieli.”

„Odpowiedź księcia Hardenberga do posła angielskiego opiewa:

„Podpisany zasięgnąwszy rozkazów swojego pana i króla co do załatwienia spraw polskich, notą Jego Ekscellencyi, mylorda Castlereagh, objętych, pośpiesza oświadczyć Waszjej Ekscellencyi, że zasady w niej rozwinięte względem trybu i sposobu zarządzania prowincji polskich, oddanych pod panowanie różnych mocarstw, zupełnie się zgadzają z uczuciami Jego Królewskiej Mości.”

„Ponieważ odpowiedź ta nastąpiła dnia 13 stycznia 1815 r. niepodobna, aby w trzy i pół miesiąca później, tj. 15 maja tegoż roku, jaka zaszła zmiana w opinii. Że to nie nastąpiło, dowodzi jeszcze inna okoliczność. Albowiem w tym samym duchu ułożoną została rota przysięgi, jaką w ówczas poddani W. Ks. Poznańskiego składali. Brzmi ona dosłownie:

„Uznaję Jego Królewską Mość, króla pruskiego, jedynym prawowitym panem tego kraju, a część Polski, która na mocy kongresu wiedeńskiego do króla pruskiego przypadła, za moją ojczyznę, którą przeciwko przemocy i przeciwko każdemu pod każdym warunkiem we wszelkich stosunkach krwią własną bronić jestem gotów.”

„Z tego przekonujecie się, panowie, że było wolą króla JMci Fryderyka Wilhelma III, aby Polakom utrzymać ich ojczyznę. On ich wcielił do monarchii swojej, ale im narodowość ich zapewnił.

„Żądamy dalej, panowie, nie jak wy powiadacie, dawnych polskich rządów, i jakiegoś wyłącznego polonizmu, któremby ludność niemiecką tego kraju oddać trzeba na ofiarę; nie, my żądamy równych praw, jakie Niemcy u nas posiadają, abyśmy się jako i oni z urzędnikami w ojczystej mowie naszój porozumieć mogli; chcemy więc urzędników krajowców, a przynajmniej takich coby obadwa języki krajowe posiadali. Mamy i to w patencie królewskim zaręczone:

„Każdy z was wedle zdolności ma mieć przystęp do publicznych urzędów W. Księstwa, jako też do wszystkich urzędów, zaszczytów, godności mojego państwa.

„Mój wśród was urodzony namiestnik, będzie wśród was mieszkał. On będzie pośrednikiem waszych życzeń i potrzeb, jako też zamiarów mego rządu.

„Wasz współobywatel, mój prezes naczelny, organizuje Wielkie Księstwo wedle rozporządzeń przeznaczone danyh itd.”

„Było zatem wtenczas wolą Najjaśniejszego Pana, aby prowincja ta głównie przez współobywateli swoich, jako urzędników, administrowana była. Tymczasem dziś wszystkie gałęzie administracji i sądownictwa z małymi wyjątkami, nie będącymi w żadnym stosunku do obydwóch narodowości, są przez urzędników obsadzone, nie znających języka polskiego, niepodobnych zatem, aby i to nam się dostało, co nam p. minister spraw wewnętrznych dotrzymać obiecał, wedle rozumienia, jakie on onym dokumentem nadał.

„Czytamy wreszcie w patencie okupacyjnym z d. 15 maja 1815 r.

„Za to łączymy resztę ziem, do których z Prus Zachodnich teraźniejszy Kamieniecki i Wąsecki powiat przyłączamy, w osobną prowincję i taką pod nazwą W. Księstwa Poznańskiego posiadać będziemy; przybieramy także tytuł W. Księcia Poznańskiego, jako też herb Księstwa do naszego herbu królewskiego.”

„Panowie! Nie zaprzeczamy, abyśmy nie byli prowincją państwa pruskiego, jesteśmy nią wedle patentu okupacyjnego, ale obstawamy przy tym, że prowincja ta pod osobnymi warunkami politycznymi do monarchii pruskiej przyłączoną została, których to warunków niejako symbolem i wyrazem jest właśnie tytuł W. Ks. Poznańskiego. Z wielką boleścią postrzegamy, że tytuł ten z aktów urzędowych znika, że nawet w tej wysokiej Izbie, tylko z ust tych niewielu postów jest słyszany, których do moich politycznych przyjaciół policzamy. Panowie, jeżeli do domu jakiego rządowego, napis rządowy wymazują, i albo inny napis kładą, albo żadnego, toć dają do zrozumienia każdemu, że dom ten inne odebrał przeznaczenie, niżeli miał dawniej. To samo, zda mi się, rozumie się, skoro panowie znosicie tytuł W. Księstwa Poznańskiego. Odpowiadacie prawdę nam na to; dziś mamy wszyscy jednę konstytucję, więc przez nią zniesione wszystkie wyróżnienia narodowe, wszelkie osobne krajowe tytuły, a więc i tytuł W. Ks. Poznańskiego przez konstytucję zniesiony.

„My, panowie, innego jesteśmy zdania, bo z odeszły



królewskiej wyczytujemy coś zupełnie waszemu twierdzeniu przeciwnego. Stoi tam bowiem:

„Będziecie mieli udział w konstytucji, którą moim wiernym poddanym nadać zamierzam.“

„Król Jegomość zatem już nam wtenczas dał obietnicę, że będziemy brali udział w konstytucji państwa, a jednak równocześnie bez żadnego ogrodzenia zaręczył nam narodowość i obowiązek się posiadać tę prowincję, pod tytułem W. Ks. Poznańskiego.“

„To są panowie, żądania nasze, które w myśl odezwy królewskiej, nam się jako prawa należą, a których dopełnienia wyczekujemy.“

„Pomijam traktaty wiedeńskie, tu już wielokrotnie przytaczane, zapewniające nam osobny byt polityczny i instytucje narodowe. Położono tu głównie nacisk na wyrażenie artykułu I, że to od uznania każdego rządu w szczególności zależy, że mianowicie użyty tam wyraz *convenable*, takiej jest rozciągłości dowolnej, iż może z tych traktatów obietnicę nie pozostać. Wpada mi tu panowie, na myśl porównanie, które niedawno w jednym piśmie politycznym czytałem: Własność pewna ziemska przyłączona została do własności sąsiada pod warunkiem, że on dotychczasowego jej posiadziela żywił i utrzymywał przyzwoicie obowiązując się, zachowując sobie naturalnie, że to jego uznaniu zostawionem być musi, w jaki sposób będzie go żywił i utrzymywał. Zrazu idzie rzecz dobrze. Z czasem atoli uskapię mu żywności, ukraca mu środki do przyzwoitego występowania, ogranicza w mieszkaniu, nareszcie odmawia mu należnego tytułu. A gdy zubożony i zgłodniały dawny posiadziela użyła się i na warunki układu odwołuje, odpowiada nowy nabywca: działam wedle mego uznania, które sobie układem zastrzegłem.“

„Tak mi się widzi, panowie, że się ma i z krajami polskimi w stosunku do mocarstw, którym przypadły, a które zastrzeżenie *qu'il jugera utile et convenable de leur accorder*, wbrew duchowi traktatów wyzyskiwują. Jeżeli i nam powiadają: dajemy wam przeciwie wszystko, co wam do utrzymania narodowości wedle naszego uznania potrzeba, to dzieje się tu w tak małych już dozach, iż w postępie gotowa nasza narodowość na suchoty skończyć.“

„Krótkimi tylko jeszcze słowy zwracam się do drugiej części naszej poprawki. Przyczepiam rzecz bezpośrednio do słów szanownego sprawozdawcy, który nam tu powiedział:

„Widocznie ruszyły się mocy narodowe, które przez dłuższy czas były spętane i teraz do wolności rwą się. Równocześnie pokazuje się, że okowy, w które je okuto, puszczają i nie wypełniają już swego przeznaczenia. Pod takimi okolicznościami takie ztąd wyciągnąć się da następstwo; że ruchy te mogą być wstrzymywane lub kierowane, ale że całkiem je przytłumić, będzie, trudno może niepodobno.“

„Jeżeli to prawda, panowie, a mamy to mocne przekonanie, że jest prawda, natenczas prędzej czy później i polska sprawa nie będzie mogła być pominięta, bo ma i te same rozmiary, co włoska, i to samo moralne i dziejowe uprawnienie. Polityka angielska zawsze jasno rzeczy widziała. Anglia w czasie układów wiedeńskich starała się, acz z tem przejść nie zdołała, aby między trzema wielkimi mocarstwami na Wschodzie, utrzymała się Polska, jeżeli nie jako wielkie mocarstwo, to przynajmniej jako silne państwo średnich rozmiarów, już to ku równowadze onych trzech mocarstw, już to ku powstrzymaniu przeważnego wpływu Rosyi. Anglia przeto ubolewała nad nowym podziałem Polski. Po zagładzie Polski Rosya tuż dotarła do granic Prus, Austrii i Turcji, zagrażając wszystkim trzem pospołu.“

„Jeżeliście panowie dotąd żadnego nie mieli powodu tak się mieć na baczności przed wschodnim naszym sąsiadem, jak to czynicie przed zachodnim, wierząc mi, że to tylko Polsce macie do zawdzięczenia. Polska jeszcze w politycznym swym grobie dopełnia cywilizacyjnego posłannictwa swego: że u granic Europy stoi na straży cywilizacji europejskiej. Polska przeszkodziła, że w r. 1830 Rosya nie wkroczyła do Francji, a w 18 lat później do Niemiec. Polska, czująca antypatyę do wschodniego despotyzmu, paraliżuje potężne ramię Rosyi: Atoli jeżeliby te antypatyę kiedyś znikły gdy i w Rosyi wolne instytucje i reformy zakwitną: jeżeliby Polska opuszczona od cywilizacji Zachodu, wepchnięta gwałtem była w objęcia Rosyi, która nie mając się już czego obawiać o siebie w rozległych prowincjach Polski, i zagrzana ideą słowiańską, obróciła się na odparcie napierającego germanizmu; możeby wtenczas powstał nawrót stosunków, i zamiast dzisiejszego prądu niemieckiego na wschód, pokazałby się prąd słowiański na zachód ku owym dawnym siedzibom Słowian nad Odrą, Elbą i nad morzem Bałtyckim.“

„Nie raz tu już wyrzekniono, że interes państwa stoi wyżej nad samą prawo. Nie przeczę, że to była zasada dotychczasowej polityki. Ale to właśnie nieszczęście czasów naszych, to nemesis dziejowa, przekleństwo każdej zbrodni, że się zawsze zbrodnią odradzać musi, to sprawia nieubłaganą koniecznością wypadków ów odwet straszliwy, że każda nieprawość, późniejszą nieprawością wyrównywa się, jak to panowie we Włoszech widzicie i ubolewacie. Cierpienia ludów nie ustają, dopóki ta materialna pogańska zasada w polityce władac będzie. Dopiero chrześcijańska zasada polityki przyniesie narodom ulgę: toruje ona już sobie drogę narodowościami, które się teraz z swymi prawami odzywają.“

„Mając to na uwadze a oraz wzgląd na dziejowe stosunki, w jakich dawniej Polska i Prusy do siebie zostawały, a które jako znane pomijam, musieliśmy powziąć myśl i życzenie, a życzenie prawdziwe, aby Prasy przedewszystkiem weszły na drogę, jaką im nasza poprawka wskazuje, i aby im także danem było dokonanie wielkiego dzieła. Nowy porządek polityczny państw Europy, polega na tra-

ktatach wiedeńskich. Jeżeli później te traktaty tylekroć pogwałconemi zostały, działo się to tylko dla tego, że je najprzód pogwałcono względem Polski. Za przykładem przyłączenia Krakowa do Austrii, nastąpiło już daleko łatwiej przyłączenie Sabaudyi i Nicei do Francji, acz lepszym prawem dokonane.“

„To były, panowie, główne myśli przewodnie, które nas skłoniły do postawienia w mowie będącej poprawki, które nam nawet dawały otuchę, że panowie ją przyjmiecie, a przynajmniej zgodzicie się z nami na powody. Nie sądzę, abyśmy stawając w obronie prawa, wywoływali złego ducha któremuśbyśmy potem podołać nie potrafili. Sądzę owszem, że obstając za prawami i sprawiedliwością, mamy Boga i dobrą sprawę po sobie.“

Po p. Libelcie wstępuje na mównicę p. Reichensperger (z Gweldry). Oświadcza on, iż się na poprawkę zgodzić nie może, gdyż żąda ona rzeczy absolutnie niepodobnych i chciałaby odrobić dzieło historii. Europa wróciła by do chaosu, gdyby chciano ignorować bogaty w następstwa fakt krzywdy na Polsce dokonanej. Zresztą narodowość absolutnego nie rodzi prawa dla ludów plemienną połączonych jednostką, do tworzenia osobnego państwa. Powołują się na moralność chrześcijańską w tym względzie, ale niesłusznie, bo nauka chrześcijańska co do tego zawarta jest w słowach: „Oddaj cesarzowi co cesarskiego.“ Zasada narodowości główną stanowi podstawę poprawki; otóż poprawka jest fałszywa, dla tego że podstawa jest urojeniem. Mówca przytacza słowa patryoty węgierskiego Eötvösa, potępiające bezwzględnie stawianą zasadę narodowości; ostrzega Polaków, aby nowoczesnymi zabiegami swemi zamieszania i nieszczęść nie wywołali. Cóż np. w r. 1848 sprowadziła agitacja szlachty węgierskiej? do czegoż w parę lat wprzód, przyszło w Galicyi w skutek podobnej agitacji? Groźba paaslawizmem, z którą dał się słyszeć poprzedni mówca, mało znaczy, bo żeby taka groźba się zjawiła, trzebaby wprzód, iżby narodowość polska w Prusiech do stanu rozpaczki była przywiedziona i żeby berło rosyjskie nad pruskie przekładała, a do tego rząd pruski nie dał i nie da okazji. Jakkolwiek jednak mówca w ogóle przeciw poprawce się oświadcza, twierdzić on nie myśli, iżby w tem i w owem nie należało bardziej uwzględnić interesu polskiej ludności. Wątpi on naprzykład, czy zapatrywanie p. ministra na prawa języka polskiego, dosyć jest szerokie i obejmujące. Dalej, niejedne szczegóły z którymi tu niemieccy mówcy z Poznańskiego występowali, nasuwają domysł, że nie wszystko dzieje się jak należy. Mówca odpiera insynuację posła chodzieskiego (p. Schleinitza) o polskiej Matce Boskiej, podobnież zarzut jego, że niektórzy proboszcze na rozkaz władzy świeckiej dzwonic nie chcieli, bez zasięgnięcia upoważnienia swęj duchownej zwierzchności. Mówca zbija ze stanowiska prawego argument p. Sängera, jakoby królewska odprawa sejmowa z r. 1832 niweczyła odezwę królewską z r. 1815, gdyż pewnikiem jest prawnym, iż późniejsze jakieś tłumaczenia nie mogą wstecznej mieć mocy i zmieniać sensu dawniejszych przyrzeczeń. Podobnież zbija doktrynę ministra, iż poddani nie mają prawa powoływać się na międzynarodowe układy; wszakże prawa kościołów różnych, stosunki celne a nawet prawa prywatne, nieraz na takich układach polegają, interesowani więc muszą mieć wolność powoływania się na nie. Mówca kończy wyrażeniem życzenia i nadziei, że polscy członkowie ograniczą się na przyszłość we wnioskach swoich, na ścisłych i pozytywnych kwestjach a odstąpią raz na zawsze podawania w wątpliwość wielkich historycznych czynów dokonanych podziału Polski.

Dalszy ciąg i koniec tego posiedzenia odkładamy do jutra.

N. Pan raczył nadać bankierowi Alfredowi Adersowi w Elberfeldzie tytuł radcy handlowego.

Berlin, 12 lutego. Król słuchał wczoraj przed południem referatów tajnych radców Illaira, Costenobla i Obstfeldera, pracował potem z ministrem stanu Auerswaldem i konferował następnie z jenerał-adjutantami Manteuffem i Alvenslebenem. W końcu przyjmował jenerał-porucznika Bonina, który dopiero wczoraj wieczorem wyjechał do Turynu. Przed wyjazdem konferował jeszcze jenerał Bonin z ministrem spraw zagranicznych, baronem Schleinitzem.

— Potwierdza się wiadomość, że hr. Perponcher wraca do Gaety, jako pruski poseł przy królu Franciszku II. Utrzymują nawet, że hrabia otrzymał instrukcje, nakazujące mu wytrwać przy królu aż do końca. Odjazd jego na miejsce przeznaczenia nastąpi jeszcze w tym tygodniu. Jeżeli się potwierdzi wiadomość donosząca, że upadek Gaety lada dzień nastąpi, natenczas łatwo być może, że hr. Perponcher już za późno tam przybędzie.

— Książę Albrecht dawał wczoraj wielki obiad, na który pomiędzy innymi zaproszono ministrów, marszałków i wielu członków obydwóch izb.

— Nowo mianowany poseł angielski przy dworze tu-tejszym, lord Loftus, miał temi dniami posłuchanie u króla i wręczył temuż listy uwierzytelniające go na tój posadzie.

— Jutro odbędzie izba poselska plenarne posiedzenie. Na porządku dziennym stoi prócz innych przedmiotów, wybór marszałka na czas trwania sejm. Nie ulega prawie wątpliwości, że dotychczasowy marszałek izby, poseł Simson, utrzyma się przy tój godności.

— Jak wiadomo najlicniejsza frakcja w izbie poselskiej jest frakcja Vinckiego. Dotąd prawie wszystkie wnioski wtedy tylko przechodziły w izbie, kiedy frakcja ta za niemi głosowała. Otóż obecnie zaczyna się frakcja ta rozpadać. Powodem do tego rozdwojenia jest, że większość frakcji Vinckiego głosowała przeciw poprawce Stavenhagena ty-czącą się ustępu o kwestyi niemieckiej w adresie do tronu, którą wnioskodawca później cofnął ale poseł Hoverbeck na nowo podjął. Dotąd wystąpiło z frakcji Vinckiego 12 człon-

ków, mianowicie wymieniają posłów: Behrenda (z Gdańska), Hoverbecka, Anckera, Gamradta, Hasblera, Kriegera i genera. Wystąpienia posła Forkenbecka i innych oczekujemy w najbliższym czasie.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 lutego. Kurjer Warszawski donosi, że wczoraj odbyło się poświęcenie nowo założonej fabryki wozów przez p. Władysława Fejsta, który po kilkoroletnim pobyciu za granicą, poświęciwszy się z całą gorliwością wodowi swemu, wrócił obecnie do kraju z zebranymi owocami pracy, i rozwija fabrykę swoją. Ceremonii poświęcenia tak całego domu jak i zakładu przy ulicy Elekcyjnej, w domu ojca jego pod nr. 749, dopełnił ojciec Prowincyał ze zgromadzenia XX. Reformatorów. Nowo wzniesiona fabryka urządzona została zupełnie na sposób praktyczniejszy, wypróbowany dobrze za granicą, do dodawczy nieszczędzenie ni kosztów w jej urządzeniu pracy samego właściciela p. Władysława Fejsta, w rozpięciu takowej, można w tem znaleźć najlepszą rękę, iż pochodzące z niej wyroby, odpowiedzą najzupełniej wszystkim wymaganiom i duchowi odpowiedniego na tój drodze postępu.

— Czytamy w Gaz. Codz.: Włoszanie, wsi Piszawa w Nowgorodwołyńskim powiecie do hr. Alfreda Piskiego należącej w połowie grudnia r. z. zobowiązali się browalnie przy wnoszeniu do kasy podatków, składając r. 5 na zaprowadzenie we wsi Piszczewo szkoły elementarnej wiejskiej, utrzymywanie nauczyciela, zakupienie potrzebnych książek, narzędzi i utensyliów. Nadto z siebie wybrali znanego z uczciwości i rzadności włoszanie, któremu powierzyli kasę zobowiązawszy go do składania w pewnych epokach rachunków z poczynionych wydatków. Ponieważ złożona przez włoszian tych suma okazała się niedostateczną na pierwsze dość znaczne nakłady, właściciel wspomnianej wsi wraz z miejscowym proboszczem Michałem Czczotem, któremu głównie należy się wdzięczność za podanie włoszianom tój pięknej myśli, brakującą z własnej postanowili uzupełnić kieszeni.

## AUSTRYA.

Kraków, 8 lutego. Korespondent wiedeński do Krakowa donosi, że w skutek zmian w ministerstwie zasługujących do oświecenia należeć będą wyłącznie pod zarządem p. Schützlinga, na czem one tylko zyskać winny. Dla uniwersytetu Jagiellońskiego ma on być przychylnie usposobionym, od niego wychodziły wszelkie trudności i zwłoki. Zapewniają także i sprawy wyznań do niego należeć będą. Hr. Piskowski dawny minister oświecenia a terazniejszy radca państwa nie stracił podobno niejakiego wpływu na sprawy oświecenia i sprawa uniwersytetu Jagiellońskiego była pod jego rękami.

Lwów, 8 lutego. Obrady Tow. Galicyj. gospodarstwa w których kilkuset członków brało udział, trwały dni 3. Przegl. Powsz. podnosząc wymownie ważność chwili obecnej, która wpływ na zebranie wywarła, w ten sposób rakteryzuje prace członków zebranych.

„Ustawy gal. Tow. gosp. o tyle tylko pozwalają mówić się politycznymi krajowemi instytucjami, o ile one wspierają lub niweczą gospodarstwo narodowe.“

„Towarzystwo nasze przestrzegało ściśle, aby na ogólnych zgromadzeniach, jak na obradach sekcyjnych, czem nie przekroczyć paragrafów ustawy, a tём samem osłabić swojej w obec rządu prawnej reprezentacji. Bóg krok roztropny, zasługujący na powszechne uznanie.“

„Gdy jednak powodzenie interesów reprezentowanych przez Towarzystwo rolnicze, od politycznej dojrzałości instytucji społecznych zawisło, gdy prawidła ekonomii rodowej tylko z rozwojem tój politycznej dojrzałości rodów zarówno rozwijać się i na korzyść rolnictwa wznosić się mogą: to już żadną miarą nie można było w gorocznym zjeździe pominąć tój politycznymi wypal-brzemiennej chwili, bez dotknięcia spodziewanej reorganizacji państwa rakuskiego.“

„Uczuli to silnie członkowie naszego Towarzystwa, dla tego starali się uczynić zadość raz obowiązkowi jako rolnicy, drugi raz jako obywatele kraju. W pierwszym razie obradowali w salach Towarzystwa gospodarskiego w drugim na poufnych wieczornych zgromadzeniach Towarzystwa muzycznego.“

„Jakkolwiek narady wieczorne nie były bez znaczenia z potrzebami rolniczymi naszego krajowego gospodarstwa nie były bez wpływu na postanowienia w czasie ogólnych posiedzeń rolniczych, to jednak nie miały nigdy z niemi organicznej spójności, któraby w czémkolwiek naruszyły prawną podstawę naszego rolniczego Towarzystwa.“

„Z drugiej strony umożliwiały te same wieczorne rady wolną dyskusją we wszystkich kierunkach narodowych potrzeb, a więc i w kierunku terazniejszej i spodziewanej organizacji naszego kraju.“

„W ten rozropnie obmyślany sposób, mogli członkowie galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego wywiązać obowiązków objętych w ich ustawie, równie jak z obowiązkami innych, których naród domagać się po nich ma prawo.“

— Umarł w tych dniach we Lwowie pensjonariusz prefekt gimnazjum stanisławowskiego, Leśniewicz, przeszło pół wieku sprawował urząd nauczycielski.

— Z dyrekcji Zakładu imienia Ossolińskich pisze Przegl. Powsz. co następuje: „Wystawa starożytności i kładzie narodowym imienia Ossolińskich, jak ją organizatorzy literackiej tego Zakładu z dnia 28 listopada zapowiedzieli, urządza się i przyjdzie niezawodnie do skutku. Zajmuje się jej urządzeniem liczne grono znawców i posiadaczy rozmaitych narodowych pamiątek, które jako członkami Zakładu pod przewodnictwem kuratora“



co tygodnia odbywa narady. Właśnie na jednym z tych zebrań uchwalono otworzyć tę wystawę pierwszych dni r. b. Przeważająca jest dla niej jedna z najpiękniejszych części gmachu zakładowego, mianowicie pierwsze piętro lewego skrzydła, a przedmioty wystawy prócz tych, które rozmaite zakłady i korporacje lwowskie dostarczyły, liczniej z prowincji przybywają. Wszakże zawsze wielce jest pożądana Zakładowi wszelka tego rodzaju nadsyłka, zwłaszcza od dalszych naszych rodaków, z dalekich od nas granicami; im zupełniejszy bowiem dobór szczegółów w pojedynczych starożytnościach, tym silniej i uroczystej przemówi myśl główna wystawy do zwiedzającej ją publiczności. Zresztą wybitna przedsięwzięta za wyraźnym zezwoleniem c. k. i przez zakład, który już z powołania swego nadzorowaniem wszelkich narodowych pamiątek czuwać jest nad ich zachowaniem, daje większą niżli ktokolwiek rękojmią własnemu, że przedmioty na niej złożone zatrąca lub uszkodzenia nie podpadną.

Wiedeń, 10 lutego. Podobno zasady przyszłych statutów prowincjonalnych, oraz statutu rady państwa, pod prezydenturą księcia Rajnera już ułożone i przesłane do gabinetu cesarskiego.

Zwykły korespondent wiedeński pisze do Czasu: Ciężkość w całej sytuacji zaczyna się coraz wyraźniej przenosić do Węgier. Tam się zwraca wyłącznie praca dworu; tam ciągnie myśl przeważnej części tegoż ministerstwa; tam nawet czuje swą podporę i oparcie narodo liberalna innych prowincji. Utrzymują tu nadzieję, że między baronem Vay, hrabią Szeczen i innymi przywódcami w Węgrzech a panem Schmerlingiem ma być połączony porozumienie. Dalszym jego następstwem ma być połączenie się dwóch osobno ukonstytuowanych oddziałów państwa w jedną żywotną całość. Rysy tego planu przesłałem wam w ostatnim liście. Wskazywać jego ma być liberalna autonomia prowincji z pomocą w środku. Po za tym planem stoją reakcja i odcienienie dawniejszej centralizacji biurokratycznej w kierunku liberalną, konstytucyjną nawet itd. Jak w radzie Węgry wskazały drogę i stworzyły większość, tak i na przyszłość zabezpieczą innym to, czego pragną i utrzymują sami. W tę stronę, powtarzam, zwracają się wszyscy, co patrzeć umieją. Ostatnie oświadczenie izby deputowanych pruskiej względem Wenecji, zrobiło wielkie wrażenie. Polityka dawniejsza austriacko-pruska znajdzie tu może pożądaną dla Austrii lekarstwo. Powiadają, że margrabia Moustier miał wczoraj długą rozmowę z hrabią Rechbergiem. Dyplomacja niemiecka ma być w wielkim ruchu. Wanderer i Neustadt zajmują się coraz więcej Galicyą, i w sprawie interesom zupełnie przychylni. Pochwalili oba odcienienia względem chłopów, i oświadczenie ruskie. Powiadają, że pan Lewiński, dawniejszy dyrektor biura prasy, a teraz wiceprezes sądu apelacyjnego w Krakowie, zajmie tu wkrótce ważne stanowisko.

Wymujemy z korespondencji wiedeńskiej do Czasu ustępów dotyczących się Galicyi: Pogląd o osobnym kanclerstwie galicyjskiem nie jest tym razem. Wszelako trudno nie przypuszczać, że w przyszłym zostanie przynajmniej jakiś wydział dla galicyjskich w ministerstwie stanu, który będzie z sobą w związek z Ministerstwem wewnętrznym, gdzie przepełnioną część swego zawodu urzędowego, gdzie byłoby prawo ręką i barona Bacha i hrabiego Gołuchowskiego. W tym ministerstwie nie ma Galicya ani jej rodaka na posadzie wyższej a przynajmniej na posadzie rzeczywistego radcy ministerjalnego. Jest tylko jeden radca sekcyjny, jeden sekretarz, jeśli się nie mylę, i jeden konceptista.

Nominacji hrabiego Wickenburga, powinnaby Galicya kraj rolniczy, szczególnież korzystać. Mianowicie zarządztwa rolnicze krajowe powinny teraz tym więcej dbać dla swych właściwych zadań i celów. Hrabia Wickenburg, jako obywatel wiejski, jako gospodarz, tym więcej i chętniej przyjmować zapewne będzie wszelkie uwagi i rady obywateli gospodarzy krajowych, a tym samym i rady organizacji nowego ministerstwa odnośnie do potrzeb i wymagań powszechnym rolniczym, bez których uwzględnienia należytego podobać wszelkie potrzeby i wymagania finansowe skutecznie być nie mogą. Teraz właśnie, a choćby do czasu kilkanaście dni, aż się minister Wickenburg rozłoży, należałoby poruszyć z podwójną siłą kwestję organizowania rolniczych filiałnych. Ważne te filie miałyby być w rękach gospodarstwa zupełnie niezależne, a nie podlegające wpływom polityki czy doktryny, a w dziedzinach niezmiernie ważnej, a mianowicie w dziedzinie żywności i odpowiedniej potrzebie. Czemu więcej dbać o ognisk, tym więcej życia i działalności, a na tym najbardziej zależy. Zjazd w jednym tylko mieście, a w kilku wiejskich raz lub dwa razy do roku i tak mniej niż czynność ciągła całoroczna w częstszym i bliższym sąsiedztwie.

Wiedeń, 9 lutego. Według dziennika Sürgöny (organ krajowy), zjazd kanclerza nadwornego z zupanami komitatu węgierskiego na dzień 14 b. m. wielkie ma znaczenie. Wszakże chce się także porozumieć stanowczo z municyjalnymi, a jeżeli to niepodobnym się okaże, odstąpi od wszelkiej walki jednego przeciw wielu. W komitacie honorowym węgierskim ściągają podatek domowy. Jak widać z faktów, komitaty oświadczyły się po większej części za prawo sejmiku węgierskiego w Peszcie, stosownie do

prawa z roku 1848. Życzenia tego rząd nie uwzględnił i sejm ma się zebrać w Budzynie.

Reprezentanci miasta Pesztu uchwalili 48 przeciw 20 głosami zaprowadzenie niezwłoczne prawa cechowego z r. 1848, znieśli zatem wolność rzemiosła.

Peszt, 13 lutego. Komitat peszteński uchwalili wczoraj jednogłośnie adres do cesarza. W adresie tym odpowiada komitat na reskrypt cesarski: dyplom październikowy obudził zaufanie w narodzie węgierskim, reskrypt ostatni rozchwiał to zaufanie, bo mimo jednogłośnie życzenia Węgier, wzbrania się monarcha wstąpić na pole konstytucyjne. Tylko przemoc, nie własne postanowienie może nas sprowadzić z legalnego stanowiska. Jedynie powrót bez żadnej ogródki do stanowiska konstytucyjnego może króla i ojczyznę ocalić. (P. Z.)

## FRANCYA.

Paryz, 8 lutego. Biuro Reutersa ogłasza dzisiaj depeszę telegraficzną ze Stambułu donoszącą, że rząd turecki trwa w swoim oporze przeciw przedłużeniu okupacji francuskiej w Syrii. Tymczasem zaręczają tutaj w kołach rządowych, że sułtan przystał na zebranie konferencji międzynarodowej w Paryżu, która ma rozstrzygnąć tę sprawę, a oświadczenia lorda Russell na przedwczorajszym posiedzeniu parlamentu angielskiego nie przedstawiają w tym względzie żadnej wątpliwości. Choć konferencja się zbierze nie podobna jednak przepowiedzieć napróżd jaki będzie jej wypadek. Z tego co lord Russell powiedział zdawałoby się, że Anglia postanowienie swoje chce zależnym uczynić od oświadczeń posła tureckiego. Jeżeli poseł turecki zaręczy że rząd jego bierze na się odpowiedzialność za bezpieczeństwo chrześcijańskie i porządek wewnętrzny w Syrii, natenczas żadne państwo nie będzie mogło wymagać dłuższego pobytu wojsk cudzoziemskich w tym kraju. Tymczasem usposobienie Turcyi jest wiadome; chciałaby się pozbyć jak najprędzej niewygodnych gości i poseł turecki będzie niewątpliwie nalegał na wypełnienie tego, czego sobie Anglia życzy, a w takim razie cała konferencja zamieniłaby się na czczą tylko formalność, bez której bezpiecznie obejść by się nie mogło. Wątpimy, żeby rząd francuski chciał się wystawić na odegranie bardzo pośledniej roli i widać, że sposobi się do uporczywszej walki. Minister Thouvenel zapowiedział już wygotowanie memoriału, z którego się jak najdowodniej okaże, że oddalenie się Francuzów ze Syrii będzie hasłem do nowej, jeszcze straszliwszej rzezi. Stwierdzają że zresztą ostatnie wiadomości, które ze Syrii odbieramy; lekają się tam co chwilę powstania w Damaszku, tak iż generał Beaufort przedsięwziął potrzebne środki do zajęcia tego miasta. Wzywał go do tego konsul francuski w Damaszku, którego Abd el Kader ostrzegł, że szerzy się wzburzenie pomiędzy Druzami, a w Haoranie już zaczyna fanatycy do wojny świętej podżegać.

Z dokumentów dyplomatycznych przedłożonych cięciu prawodawczemu pokazuje się, że podług depesz ministra Thouvenela, rząd francuski zobowiązał się do nieinterwencji, na przypadek zaczepki Piemontczyków w Wenecji, pod tym tylko warunkiem, jeśli się państwa niemieckie trzymać będą na uboczu.

Ciało prawodawcze na wczorajszym posiedzeniu wybrało swoich sześciu sekretarzy; walka o nich była dość zacięta.

Wczoraj odbył się drugi bal dworski w Tuileryach.

Trzej legitymiści francuscy, pp. Noé, St. Martin i Lapiere, których jako podejrzanych o związki z oficerami załogi messenkiej przytrzymano, nie zostali jeszcze wypuszczeni na wolność.

Podarunków z Chin cesarzowi przysłanych było 33 skrzyń. Skoro je tylko otworzą, wystawione zostaną na widok publiczny.

Zmarły temi dniami marszałek Bosquet, najmłodszy z marszałków francuskich, urodził się w Mont de Marsan 1810. Odbyszy nauki w szkole politechnicznej był podporucznikiem artylerji. Służył w Afryce od 1834 do 1853. Jako kapitan strzelców krajowych orańskich odznaczył się przez sławną razią przeciw pokoleniu Flitasów. Rząd tymczasowy mianował go 1848 generałem brygady, poczem odznaczywszy się w wyprawie do Wielkiej Kabylii wrócił 1853 do Francji jako generał dywizji po odbyciu 20 kampanii w Afryce. W wojnie krymskiej przyczynił się, jak głosi urzędowy raport marszałka St. Arnaud, najwięcej do wygranej nad Almą. Pod Inkermanem ocalił armię angielską, wpadając niespodzianie ze swoją dywizją na przełamujące siły rosyjskie, za co mu parlament uchwalił podziękowanie. Do Sewastopolu wkroczył wyłomem na czele drugiego korpusu, ale raniony kartaczem musiał wrócić spiesznie do Francji. Roku 1856 mianowany został senatorem i marszałkiem, ku wielkiemu zadowoleniu wojska, u którego przez swoje odwagę i szczerą miłość największą łaski. Niemógł już jednak przyjść do siebie z powodu ran odebranych i mieć udziału w wojnie włoskiej, zwłaszcza, że wkrótce po powrocie z Krymu rażony był apopleksją.

Co chwila oczekują tu przyjazdu pana Beclard, komisarza francuskiego w Syrii, który konferencji mającej się zebrać w Paryżu da potrzebne objaśnienia, dotyczące się stosunków syryjskich. W kołach rządowych zaręczają, że niebawem po skończeniu konferencji świeżą brygadę, która już jest wyznaczoną, cesarz wyśle do Syrii.

W świeżo przyłączonych miasteczkach Menton i Requebrune nastąpi głosowanie powszechne nad pytaniem: czy mieszkańcy chcą należeć do Francji lub nie?

W miejsce zmarłych dwóch marszałków, księcia Hieronima i Bosqueta, otrzymają zapewne godność marszałkowską generałowie Montauban i Martiuprey.

Poprawka Vinkego bardzo dobrze zrobiła wrażenie we Francji. Journal des Debats wypowiada dzisiaj swoje zadowolenie z tego powodu.

— Coraz głośniej mówią o wyjeździe lorda Cowleya, posła angielskiego, którego posadę zajmie podobno lord Granville.

— W Stambule poseł Lavalette występuje coraz nieprzychylniej dla rządu tureckiego, nie tylko bowiem, jak mówią, poparł energicznie notę księcia Łabanowa tyczącą się położenia chrześcijań w Turcyi i podróży wielkiego wezyra, ale żąda nawet aby mocarstwa wyznaczyły stałą komisję, któraby miała dozór nad postępowaniem Porty z chrześcijanami.

— Pan Ganesco ogłosił list otwarty do ministra Persignego, w którym odpiera zarzut, jakoby był narzędziem Thiersa i Guizota.

— Biegły chemik tutejszy pan Rousseau podał na ostatniem posiedzeniu akademii nauk ciekawy plan z przynależnym przyrzędem, za pomocą którego w każdym gospodarstwie domowem będzie sobie można robić potrzebną do użytku ilość cukru z buraków, kartofli lub innych cukrodajnych płodów.

Paryz, 9 lutego. Wedle wiadomości nadeszłych tu z Rzymu pod dniem 6 b. m. maszerowały silne kolumny piechoty wojska przez Umbryę do Neapolu; słyszano, że w Neapolu, Avola, Avellino i Ascoli rozruchy wybuchały.

— Pays i Patrie doniosły wczoraj, że Garibaldi zobowiązał się w Paryżu, nie pójść ani do Wenecji ani do Węgier. Dziś wieczorem ogłosiły te same dzienniki, że przyjaciele Garibaldeggo uwiadomili je, iż Garibaldi nie zobowiązał się do niczego, mianowicie co do Węgier. Obydwa dzienniki dodają, że ochotnicy Garibaldeggo, bawiaci w Paryżu, otrzymali rozkaz udania się do Genuy, gdzie oczekiwać mają rozkazów Garibaldeggo.

## TURCYA.

Bukareszt, 1 lutego. Prefekt policyi wydał obwieszczenie, w skutek którego wychodzący węgierscy, którzy tutaj nowszymi czasami przybyli, mieli z kraju wyjechać. Węgry rozkazem tym dotknięci, udali się do księcia Kuzy z zażaleniem; ale ten stanowczo potwierdził rozporządzenie policyjne, w skutek czego też owi wychodzący kraj niebawem opuścili. Zabrane w listopadzie r. z. zapasy broni na dwóch statkach na Dunaju, przywieziono tu w tych dniach; składają się podobno z 8000 karabinów naboju i dwóch baterji gwintowanych dział. Minister wojny kazał rozdać karabiny pomiędzy wojsko, zaś działa ustawić w pałacu księcia w Kodriczenie.

Książę Kalimaki poseł turecki w Wiedniu otrzymał od komisarza tureckiego w Hercegowinie, Szefika beja, doniesienie o nowym napadzie Czarnogórców do Hercegowiny i krwawych przy tym czynach górali. Depesza ta datowana z Mostaru 4 b. m. brzmi: Dnia 16 miesiąca Redżeb banda powstańców wraz z Czarnogórcami napadła na kilka wsi powiatu Nikszyckiego, dopuściła się tamże wielu okrucieństw na spokojnych mieszkańcach muzałmańskich; zabito 41 osob, a w tej liczbie 10 dzieci i 3 kobiety, z których jedną w barbarzyński sposób zamordowano. Inna banda tej dzicy wpała do miasteczka Korjanice, gdzie podobnie dopuszczała się okrucieństw na biednych Turkach, podpalała domy i gospodarowała straszliwie.

Inaczej rzecz tę przedstawiają południowo słowiańskie dzienniki: Mówią one po prostu o wspólnej wyprawie z Czarnogóry i Sutoriny (przesmyk między Dubrownikiem a Kotarem na stronie tureckiej) na Niksicz, i że Czarnogórcy liczyli na pomoc Serbów i Bośniaków. Austriackie organa twierdzą, jakoby na Czarnogórze przebywało wielu wychodźców węgierskich.

## AMERYKA.

Z Washingtonu, 30 stycznia, donoszą, że przybyła tamże deputacya bankierów z Nowego Jorku aby przywieść do skutku zgodzenie zatargu z stanami południowemi. Także i stan Wirginia pragnął się porozumieć w tym celu z prezydentem Buchananem.

Konwent Luizyany 113 na 13 głosami uchwalił wystąpienie z uni i żeglugę na rzece Mississippi wolną ogłosił.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 lutego. Z wiarogodnego źródła dochodzi nas wiadomość, że d. 20 t. m. odbędzie się w mieście naszym przedwstępna narada w celu porozumienia się względem kandydatów, mających wejść w skład dyrekcji Tow. centralnego rolniczego. O ile nam wiadomo, każdemu członkowi już istniejących towarzystw powiatowych udział w tej naradzie jest dozwolonym.

— Panny Helena i Marya Ostoja-Mikorskie, o których pomyślnym wystąpieniu w teatrze al Carignano w Turynie w roku zeszłym donosiliśmy, występują obecnie z wielkim powodzeniem w Nowarze. Nowara, pamiętna kłeska Piemontczyków, jest jedno z większych miast włoskich, którego muzykalna publiczność rości wielkie pretensje do artystów, a teatr nowarski tylko o kilka mil od Medyolanu oddalony, ubiega się o współzawodnictwo z królewską operą la Scala. Tenorzysta Fabris i barytonista Massera, przy operze nowarskiej, są europejskie znamieności artystyczne. Z nimi to pospół występowały po kilkakroć nasze utalentowane współzawodniczki w ubiegłym miesiącu styczniowym, w operze il Roberto Devereux. Z zadowoleniem podajemy naszym czytelnikom to, co o nich piszą dzienniki artystyczne włoskie:

Dziennik medyolański la Fama donosi z Nowary w numerze 4: „Dnia 12 stycznia przedstawiono Roberta Devereux z najpomyślniejszym skutkiem. Obok znakomitych śpiewaków panów Fabris i Massera, występowały dwie świeże, młode primadonny, siostry Helena i Marya Ostoja Mikorskie, posiadające giętkie i rozległe głosy prawdziwego sopranu i zasłużyły sobie na wiele, wiele oklasków. Trochę więcej praktyki, pewności w scenie i w wymowie, a rościć sobie mogą imię wielkich artystek, ku czemu wszystkie i doskonałe posiadają przymioty.”

Pismo L'amico degli artisti: „Dano dnia 12 stycznia Roberta Devereux. Miały w nim role dwie młode Polki, Helena i Marya Mikorskie, Cristoforo Fabris i barytonista Massera Carlo. Zsługi dwóch ostatnich znane i zbyt cennym byłoby tu każde słowo. Co do panien Mikorskich, powiem tylko, że tak jedna jak druga obdarzone są głosem giętkim i wysokiego sopranu. Okryto je oklaskami i przywoływano kilka razy, mianowicie w duetach śpiewanych z tenorem i z ba-



